

SZCZERY



SZOPKA

na ile stosunków łódzkich

z doby oświecenia



7 Cena 10 groszy.



SZCZERY.

SZOPKA

na fle stosunków łódzkich
z doby ostatniej.



ŁÓDŹ

NAKŁADEM AUTORA

W DRUKARNI ST. KSIĄŻKA

ZACHODNIA № 37.

1907.

<http://rcin.org.pl>



5439



SZOPKA.

CHŁOPCY (śpiewają).

Przyszły Gody, mroźne Gody:
Każdy stary, każdy młody
Na Bałutach albo w Łodzi
Po kołędzie z szopką chodzi.
My też biedne łódzkie żaki,
Chcąc mieć grosz swój jaki taki,
Z szopką chodzimy dzisiaj wszędzie:
Po kołędzie, po kołędzie.

Różne mamy lalki, lale,
Których Polska nie zna wcale:
Chude, tłuste, białe, czarne,
Pyszne, dumne, głupie, marne,
Nawet głowy do pozłoty,
Wszystko, wszystko prócz hołoty.
Z szopką chodzimy dzisiaj wszędzie:
Po kołędzie, po kołędzie.

Dla zabawy i honoru,
 Tak do chaty, jak do dworu
 Idą nasi kołędnicy —
 I na parter, — do piwnicy,
 Tam gdzie myślą, walczą, czują,
 Lepszą przyszłość nam budują.
 Z szopką chodzim więc dziś wszędzie:
 Po kołędzie, po kołędzie.

A gdzie tylko zamiast ludzi
 Spotykamy progi, głązy,
 Nasza szopka ze snu budzi
 Cienie, widma, co sto razy
 W szopce mówią, co ich pali,
 Dręczy, męczy i tak dalej...
 Z szopką chodzim dzisiaj wszędzie:
 Po kołędzie, po kołędzie.

Każda lalka mówi sama:
 Czy „fabryczna“, czy też dama,
 Czy pan doktor lub wikary,
 Czy sam jaśnie tata stary;
 Czy partyjny, czy związkowy,
 Każdy mówi z serca, z głowy.
 Z szopką chodzim więc dziś wszędzie:
 Po kołędzie, po kołędzie.

ANIOŁ.

Pokój ludziom dobrej woli!
 Mówcie drodzy, co was boli,
 Co oburza i co smuci?
 Wszystko Stwórca w nic obróci.

WIDMA.

Otwarły się piekiel bramy:
Baty, stryczki tylko mamy.

FABRYKANT, jeden ze związkowców (błagalnie).

Kompensaty, kompensaty!
Daj mi Panie za me straty!
Za barchany i za bajki,
Za podwyżkę i za strajki.
Wszak już mieszkam dziś w Berlinie,
A nie w głupiej, brudnej Łodzi,
Gdzie bandyta z nożem chodzi,
Więc niech geszeft mój nie ginie!...

Wszak płaciłem im za strajki,
Gdy o wolność hen walczyli.
Lecz dziś nastał czas nahajki.
Cóż, jam winien moi mili?..
Powetować straty muszę,
By ratować swoją duszę,
Perkaliki i barchany
I pałacyk mój kochany.

Więc za wszystkie swoje psoty
Každy będzie bez roboty
Miesiąc jeden, drugi, trzeci —
Aż mu żona, własne dzieci
Zaczną płakać z głodu, z nędzy:
— Tatuś na chleb daj pieniędzy!

A ponieważ lud—uparty,
Próżne robić dziś z nim żarty:
Więc każdego, co piątego,
Jak wypadnie—łora jego!

A gdy będzie miał wciąż bzika,
Związek wszystko pozamyka:
I fabryki, i szpitale,
I ochronki, szkolne sale.

W I D M A.

Otwarły się piekiel bramy:
Baty, stryczki tylko mamy.

ROBOTNIK PIERWSZY (bez pracy).

Głód, chłód, idzie zima!
A tu pracy niema, niema!
Lokauty, Lokauty!
Kup że, djable, za to buty!
Wiele pono głód, chłód uczy,
Gdy biedakom już dokuczy.

W I D M A.

Wolność — głód — chłód...
Szczęście — bat — kat...

ROBOTNIK DRUGI.

Krew na ścianie, krew na drodze,
We krwi ręce, we krwi głowa.
Czemu karzesz nas tak srodze?
Czyż to Wolność, Wolność nowa?..

W I D M A.

Wolność — głód — chłód!..
Wolność — brat — kat!..

ROBOTNIK DRUGI.

Podaj dłoń do zgody, bracie,
 Bo wróg czyha zewsząd na cię;
 Myśmy dzieci jednej ziemi,
 Co ocieka łyzy krwawemi.
 Bądź mi bratem, a nie katem!

W I D M A.

Wolność — głód — chłód.
 Wolność — brat — kat.

ŻONA FABRYKANTA.

Pisałam sielanki, pisałam nowele,
 Słuchałam w teatrze dramaty i trele,
 Płakałam dość często w teatrze i w łoży.
 Więc czemu, ach czemu tak lud się dziś sroży?

W I D M A.

Otwarły się piekiel bramy:
 Baty, stryczki tylko mamy.

ŻONA ROBOTNIKA.

Plotły kiedyś duże dzieci,
 Że gdy wolność nam zaświeci,
 Nikt nie zazna głodu, chłodu,
 Ni na starość, ni za młodu.
 A dziś — patrzcie, już na Gody
 Przyleciały mrozy, głody.
 Czemu oni tak gadali
 I na lep nas wszystkich brali?

W I D M A.

Wolność—głód—chłód...
Wolność—brat—kat...

B A N D Y T A.

Więcej śmierci, więcej krwi!
Bo to wszystko żre i spi.
I ja chcę też pić i spać;
Płacą, każą rżnąć swą brać,
Bo z tych białych trupich głów
Ma zaświtać wolność znów!..

W I D M A.

Bratnia krew—śmierci siew...
Mord, pożoga—ręka wroga.

N A R O D O W I E C.

My to naród—ziemi kwiat,
A ta reszta—chamów brat;
Niech przepadnie, zginie już,
Lub je spali piorun z burz!..

W I D M A.

Bratnia krew—śmierci siew...
Mord, pożoga—ręka wroga...

S O C J A L I S T A.

Ach, ty marny narodowcze,
Sługo grosza, sługo bata;
Czemu wiesz na manowce
Swego brata, swego brata?..

W I D M A.

Bratnia krew — śmierci siew...
Mord, pożoga — ręka wroga...

K U P I E C.

Próżne wasze krzyki, spory,
Od idei jam już chory.
I czy to się wam opłaci
Straszyć, wołać swoich braci?..
Ja zarobić muszę wszędzie;
Pał ją kaci, co tam będzie?!

W I D M A.

Geszeft, geszeft — to jest glück,
A ta reszta — czysty bzik...

L E K A R Z F A B R Y C Z N Y.

Moim celem ludu zdrowie,
Ale kto mi prawdę powie:
Czy dla nosa — tabakiera,
Czy też nos — dla tabakiery?..
Więc, czy chory nas wybiera,
Czy też nasze milionery?..
Tym, co psują nasze credo
Odpowiedzieć — śmiercią, biedą.

W I D M A.

Do nas złoto, do nas złoto...
Nie dla ciebie lek hołoto...

PROFESOR.

Wszak oświatą stoją ludy,
 Więc bogaty, czy chłop chudy,
 Czy kto orze w cztery woły,
 Każdy śpieszy dziś do szkoły.
 Ale jedno wiedzieć trzeba,
 Że dziś niema manny z nieba.
 I kto pragnie dziś oświaty,
 Musi w trzosie mieć dukaty.

W I D M A.

Do nas złoto, do nas złoto!..
 Precz, od światła, precz hołoto!..

Ż A K I.

Z szkoły ruskiej żaki chwaty
 Uciekali na wsze strony,
 By budować nowe światy,
 Spędzać mroki, sowy, wrony.
 Dzisiaj ciężkie przyszły czasy:
 —Nie masz setki!—wychodź z klasy!
 Bo w kochanej naszej Łodzi
 Rubel tylko rej tu wodzi.

W I D M A.

Do nas złoto, do nas złoto...
 Precz od wiedzy, precz hołoto!..

A N I O Ł.

Pokój ludziom dobrej woli!
 Mówcie drodzy, co was boli,
 Co oburza i co smuci?
 Wszystko Stwórcą w nic obróci.

R E D A K T O R.

Tak, morały, komunały
 Piszem dobrych dziewięć lat,
 A Zagłoba Sienkiewicza
 To rodzony nasz pan brat.
 Ot—nożyczki zamiast głowy
 I najświeższy klajster nowy.
 Dobrze trawim, dobrze śpiemy,
 I nam obca bladość lic.
 Pleść kazania, pisać baśnie —
 To nasz program—reszta nic.

Teraz przyszły czasy nowe:
 Ten chce—serce, ten—znów głowę,
 Ten—piorunów, a ten—słońce,
 Tamten—ciszy, ten—lwem bądź.
 Ale to nad siły nasze;
 Ty nas panie dobrze znasz,
 Więc znów powróć nam cenzurę
 I wolnością nas nie karz!

W I D M A.

Geszteft, geszteft—to jest glück,
 A ta reszta—czysty bzik.

ROZNOŚCIEL GAZET.

Bierzcie „Kurjer“, telegramy,
 Bo ciekawe rzeczy mamy.
 Krzyczę, wrzeszczę, jak najęty,
 Choć dziurawe — łokcie, pięty;
 I nie obce nam cyrkuły,
 Bo tam często z tej bibuły
 Mamy jadło, łożę, spanie,
 A o reszcie wiesz sam Panie..

W I D M A.

Otwarły się piekiel bramy:
 Baty, kozę tylko mamy.

MAJSTER RZEMIEŚLNICZY.

Chłopcy, czeladź wszyscy chcą,
 Bym porzucił „modę“ swą:
 Drzeć za uszy i bić w twarz,
 Jako każe zwyczaj nasz
 I żył z nimi za pan brat,
 W kąć już rzucił stary bat,
 Płacił dobrze i jadł wraz;
 Taki pono dzisiaj czas.
 Więc co czynić każesz nam?
 Patrz, bo ginie warsztat, kram.

W I D M A.

Geszeft, geszeft — to jest glück,
 A ta reszta — czysty bzik...

KOLEJARZ.

Wszak nam wolność na to dana,
 By wyrzucać można było —
 Brata, swata, chłopą, pana
 Strajkiem, kijem, pięści siłą.
 Ale czemu pozwolono
 Nam wyrzucić tylko dwu?..
 Boć rachunki z córką z żoną,
 Z bratem, swatem dziś mam tu...

W I D M A.

Geszeft, geszeft—to jest glück,
 A ta reszta—czysty bzik...

A P T E K A R Z.

I podwyżkę i dwie zmiany
 W dzień wolności ukochanej
 Dostał uczeń i tyrani,
 Podaptekarz, prowizorzy.
 —Nie chcem więcej, nie chcem taniej!
 Krzyczał wówczas luddek Boży.
 Lecz dziś górą pięść i miecz —
 Więc kazałem wszystkim—precz!

W I D M A.

Geszeft, geszeft—to jest glück,
 A ta reszta—czysty bzik...

KAMIENICZNIK.

Błogie dawne były czasy:
 Człek spokojnie szedł do kasy,
 Odciął kupon drugi, trzeci,
 A tu znowu setka łeci.
 Dzisiaj idą konfiskaty,
 Gdy tam czasem z piekieł braty

Przyjdą, zgodzą tu mieszkanie
 I urzadzą w nim strzelanie.
 Lecz sto razy gorsze skutki,
 Gdy na dystans bardzo krótki
 Zagrzmią salwy na ulicy:
 Rzuć, uciekaj do piwnicy...
 We krwi ręce, we krwi głowa,
 Czyż to wolność, wolność nowa?...

W I D M A.

Otwarły się piekiel bramy:
 Baty, stryczki tylko mamy.

SKLEPIKARZ.

Jedni krzyczą — wolność już,
 Drudzy pchają w piersi nóż,
 Tamci wrzeszczą — chleba daj!
 Owi mówią — to nasz maj.
 Ten chce wszystko, płaci moc;
 A ten śpiewa wciąż hoc, hoc!

Rzeźnik, piekarz drą znów z nas.
 Bodajbym do turmy wlażł!
 Lecz dopóki mam swój sklep,
 „Sprytnie“ ważę, bom nie kiep...

W I D M A.

Geszeft, geszeft - to jest glück,
 A ta reszta — czysty bzik...

FILANTROP.

Tańczyłem na szpital, tańczyłem na dziady,
 Dawałem skarpetki, dawałem cygara,
 Lecz więcej wciąż dawać nie dam sobie rady
 Bo wszystko to wrzeszczy i chce co niemiara.

Więc próżne „Bóg zapłać“ oj-próżne niestety
 I szkoda was czule i piękne kobiety,
 Co listy ofiarne piszecie dziś do mnie,
 Co rzekłem dziś szczerze, w tem wytrwam nie-
 [złomnie.

W I D M A.

Geszeft, geszeft — to jest glück,
 Filantropja — czysty bzik ...

HANDLARZ ULICZNY.

Ja skupuję stare rzeczy,
 Stare ptaki, stare graty,
 To co mówi i co skrzeczy,
 Lub co czczono hen przed laty.
 Nawet towar błyskotliwy,
 Biorę z doby nieszczęśliwej:
 Orły, wieńce i sztandary.
 Wszystko kładę na wóz stary,
 By leżały razem w kupie,
 Jako zwykle szczątki trupie...

W I D M A.

Geszeft, geszeft — to jest glück,
 A ta reszta — czysty bzik...

A N I O Ł.

Pokój ludziom dobrej woli!
 Mówcie drodzy, co was boli,
 Co oburza i co smuci?
 Wszystko Stwórca w nic obróci.

S T R Ó Ź.

Kto zapuka, to otworzę —
 Czy pan wielki, czy dziecina,

Czy pan doktor, czy stójkowy,
 Czy też ladaco dziewczyna.
 Lecz nie mogę się doczekać,
 Kiedy huknie w moje wrota
 I mnie zbudzi pod schodami
 Nasza Wolność, Wolność złota!..
 I zawoła: „Wstawaj z nami“!..

W I D M A.

Wolność—głód, chłód...
 Wolność—bat, kat...

GRABARZ.

Dniem i nocą kopię wciąż.
 Tutaj—matka, a tam—mąż,
 Tu—ofiara, a tam—kat,
 Tutaj—obcy, a tu—brat.
 Wszystkich kładę wszerek i wzdłuż,
 Tu głaz rzucę, tam—pek róż.
 Ot, ten śpiewał hymn swój, swój—
 A dziś—leżysz druhu mój!..
 Ta czekała złotych zórz,
 Więc mam grzebać w nocy już.
 Jeśli będą wciąż tak nieść,
 Wołę w trumnę sam już wleść!..
 Bo nie starczy rąk i łez...
 Kiedyż będzie temu kres?..

W I D M A.

Patrzcie, patrzcie świta już!..
 Głosy płyną z głębi mór;
 Już nadchodzi słońca czas.
 Cyt! ktoś woła, woła nas!..



F
5439